Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, Sobota 19 kwietnia 1924 r.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

250.000 M

NARODOWY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 5,300.000. z odnoszeniem do domu Mk. 5,800.000. Zamiejscowa Mk. 6,000.000. Zagranicą Mk. 10,000.000

Wydawca: Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI. Nr. 91 — Rok VII. Red. naczelny: Dr WŁADYSŁAW ŚWIRSKI.

W Krakowie drożej o 1'23 pr.

Warszawa. (AW.). Komisja stwierdza w Warszawie wzrost kosztów utrzymania 0.64 proc., w Krakowie 1.23 proc. w Poznaniu 0.94 proc.

Pensja urzędnicza na maj

Warszawa. (AW.). Rada ministrów ustaliła, że mnożna z określonem uposażeniem urzędników wynosić ma w maju 0.362 złotych względnie 648.000 marek.

Przedwczesne wieści

Warszawa. (AW.). Urzędowo wyjaśniają, że umowa w sprawie puszczy Białowieskiej nie została dotąd podpisana. Toczą się pertraktacje z poważną grupą angielską, której przedstawiciel James Calder przybył przed paru dniami do Warszawy. Pertraktacje mają być w najbliższym czasie zakończone.

Londyn—Bombay przez Warszawę

Warszawa. (AW.). Według informacyj prasy angielskiej projektowanem jest uruchomienie linji powietrznej Londyn—Bombay, która przechodzić ma przez Warszawę.

Rokowania polsko-niem.

Warszawa. (AW.). Pełnomocnik rządu polskiego do rokowań z Niemcami podpisał w Berlinie protokół w sprawie projektu rokowań odnośnie do ustawy o obywatelstwie w myśl uchwały Rady Ligi dnia 14 marca.

—o—

Mądre zarządzenie D. O. K. Kraków

Kraków, 19 kwietnia.

Na ostatnim Zjeździe t. zw. Związku Strzeleckiego w Krakowie, pozostającego pod patronatem p. Piłsudskiego, powzięto następującą uchwałę:

„Zjazd z ubolewaniem stwierdza, że w okręgu krak. Związku Strzel. nastąpiło zerwanie kontaktu z armją nie zawinione przez Związek Strzelecki. Dowództwo okręgu korpusu na skutek zwykłej plotki ulicznej tajnym rozkazem, podanym do wiadomości nie tylko podwładnym oddziałom, ale i wszystkich D. O. K. Rzpltej nakazało oficerom czynnym wystąpienie ze Związku i zabroniło udzielania wszelkiej pomocy Związkowi".

Z wielką przyjemnością i ulgą dowiaduje się społeczeństwo, że armja zerwała wreszcie stosunek z wywrotową organizacją, jaką jest Zw. Strzelecki, którego członkowie brali udział w mordowaniu ułanów polskich w dniu 6 listopada. D. O. K. należy się wielka za to wdzięczność.

—o—

Niesłychany gwałt litewski

Wilno. (AW.). „Słowo" podaje, że do Wilna przybył wydalony z Kowieńszczyzny przez władze litewskie p. Władysław Wielhorski. Ponieważ jego działalność publicystyczna była niemiła rządowi kowieńskiemu, gabinet ministrów powziął uchwałę, pozbawiającą Wielhorskiego obywatelstwa litewskiego i wskazującą go na banicję. Pan Wielhorski udał się w okolicy Wilna do swych stron rodzinnych, gdzie zamierza odpocząć.

Sztuczki niemieckie

Paryż. (AW.). Według doniesień Havasa rząd niemiecki zamierza przesunąć termin wyborów do Reichstagu, z dnia 4 na 11 maja, w tym celu, aby niemieckie wybory wypadły równocześnie z francuskiemi. Postanowienie rządu niemieckiego nie zostało jeszcze ogłoszone, aby nie wywołać sprzeciwu ze strony lewicy.



Rycina nasza przedstawia pogrzeb członka osławionego stowarzyszenia Ku-Klux-Klanu, które zwalcza za pomocą terroru w Stanach Zjednocz. Ameryki północ. katolików oraz emigrantów europejskich. Wiele kościołów katolickich i wielu wychodźców Polaków padło już ofiarą tego fanatycznego stowarzyszenia.

Konflikt japońsko-amerykański

Londyn. (AW.). Ubiegająca się za sensacją prasa obu kontynentów zamieszcza szereg wiadomości o poważnem zaostrzeniu się stosunków między Japonją a Stanami Zjednoczonemi. Sekretarz stanu Hughes ma być podobno zgłoszony w najbliższym czasie do dymisji. Zatarg sprowadza się do obrazy Stanów Zjednoczonych z powodu obraźliwych zwrotów w piśmie Japonji do rządów Stanów Zjednoczonych. Jednakże ambasador Japoński w Waszyngtonie twierdzi, że w piśmie do sekretarza stanu nie użył żadnych obraźliwych zwrotów. Rząd japoński dał do zrozumienia, że nie dawał swemu ambasadorowi instrukcji w takim duchu, któryby mógł obrazić Stany Zjednoczone. Jest on gotów sprawę imigracji japońskiej do Stanów Zjednoczonych traktować w duchu jak najbardziej pojednawczym.

Przed wyborami prezydenta St. Zjedn.

Londyn. (AW.). Prezydent Coolidge obrany został oficjalnym kandydatem partji republikańskiej na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ze strony stronnictwa demokratycznego wystąpi gubernator Schmidt inni kandydaci tego stronnictwa nie mają poważnych szans. Były poseł amerykański w Londynie Harding oświadczył przedstawicielom prasy, iż należy uważać wybór Coolidge'a na prezydenta za zapewniony.

Po odpowiedzi niemieckiej

Berlin. (AW.). Prasa tutejsza komentuje żywo odpowiedź w sprawie projektu rzeczoznawców. Dzienniki podnoszą, iż nie oznacza ona zgody na plan rzeczoznawców we wszystkich kwestjach, lecz ma stanowić tylko podstawę i gotowość rządu niemieckiego do rozpoczęcia dyskusji w odnośnych kwestjach. Rząd niemiecki przyjął sprawozdanie jako podstawę do rokowań, nie tykając na razie swojej odpowiedzi szeregu kwestji, co do których w toku niedalekich rokowań nastąpić musi porozumienie. Jako korzystny moment dla obecnej sytuacji podkreślają dzienniki ostatnie oświadczenie Mac Donalda w izbie posłów, w którem ten podał do wiadomości zgodę rządu angielskiego na plan rzeczoznawców, oraz załagodzenie sytuacji grożącej nowym konfliktem o układy z MICUM. Ostro krytykują natomiast ostatnią mowę Poincare'go.

Litwa chce poruszyć sprawę Wilna

Kowno. (AW.). Agencja litewska „Elta" ogłasza następujący komunikat, wobec wiadomości, iż w Paryżu ma być przedstawiony Litwie do podpisania protokół, w którym Litwa zrzeka się Wilna. W tutejszych kołach politycznych wyrażają pogląd, iż w obecnym momencie, może istotnie przyjść do poruszenia sprawy Wilna, gdyby jednak w Paryżu zwrócono się z tem do Litwy pozostaje jeszcze możliwość zwrócenia się w tej sprawie ze względów formalnych do Rady Ligi Narodów oraz do plenum Ligi.

Paryż. (AW.). Konferencja ambasadorów obradująca ostatnio na Qui d'Orsay zajmowała się kwestją albańską, oraz przyjęła do wiadomości protest rządu polskiego w sprawie Kłajpedy.

Zmierzch socjalizmu

Kraków 17 kwietnia.

(t. k.) Geneza strajku górników w Zagłębiach: śląskiem, dąbrowskiem i krakowskiem oraz niepomyślny dla reżyserów tej akcji **przebieg bezrobocia świadczą o zanikaniu wpływów socjalizmu w masach robotniczych.** Coś się psuje w państwie socjalistycznem. Robotnik odtrąca truciznę strajkową, podawaną mu skwapliwie przez agitatorów partyjnych. Na ewolucję przekonań robotnika polskiego należy zwrócić baczniejszą uwagę. Nie jest to bowiem objaw drugorzędny.

Naprzód ustalmy fakty.

Dnia 13 marca br. zawartą została w Katowicach umowa między przemysłowcami górnośląskiemi a zrzeszeniem zawodowych górników, na mocy której zobowiązali się górnicy pracować 8 g., wliczając wn czas zjazdu i wyjazdu z kopalni, a przemysłowcy obniżyć cenę węgla o 15 proc.

Zniżka cen węgla była konieczna nietylko ze względu na potrzebę zaopatrzenia w niezbędny materjał opałowy rynku wewnętrznego, ale przedewszystkiem z powodu grożącej nam utraty rynków zagranicznych.

Konkurencja na terenie międzynarodowym jest tak silna, że niema ani chwili czasu do stracenia i jedynie sprawna i tania produkcja może uratować nasz bilans handlowy i uczynić go aktywnym.

Ale te argumenty, mające na oku całokształt naszej gospodarki ekonomicznej, nie trafiały do przywódców socjalizmu.

Okazuje się, że masy robotnicze powoli przecierają oczy. Nie idą już bezkrytycznie na pasku agusiłowano przerzucić fale strajkowe do Zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego. Ale i tutaj nadzieje socjalizmu zawiodły. Zamiary wojowniczych przywódców P. P. S. spaliły na panewce.

Dziś trąbi się na odwrót. Strajk skończono niczem. Robotnicy nie otrzymali zapłaty za czas bezrobocia.

Takie są rezultaty wytężonej działalności pp. z P. P. S. Bilans nieciekawy. Dało się upust swemu krzykliwemu temperamentowi i **uraczyło robotnika głodem. Epilog więcej niż smutny.**

Klęskę swą usiłują socjaliści zamaskować. Nie wolno tej nikczemnej roboty otaczać milczeniem. Trzeba z doświadczeń korzystać.

Okazuje się, że masy robotnicze zaczynają przecierać oczy. Nie idą już bezkrytycznie na pasku agitatorów. Zaczynają rozróżniać ukryte cele partji, zainteresowanej w tem, aby Państwo Polskie ciągle było na wulkanie i racje stanu narodowo-państwową.

Jeszcze kilka takich szumnych, rzekomo zdążających do uszczęśliwienia robotnika, posunięć, a atmosfera zacznie się przeczyszczać. Przyjdzie czas na przepędzenie kusicieli partyjnych.

Nie tędy droga do obrony polskiego robotnika. Kiedy się myśli o poprawie warunków bytowania jakiejś klasy społecznej, nie wolno tracić z oczu całości. Interesy wszystkich warstw, składających naród, są tak nierozerwalnie ze sobą powiązane, że rozluźnianie tego naturalnego związku dotyka zawsze w równej mierze wszystkich.

Nie wolno jednostce ani klasie społecznej we własnym dobrze zrozumianym interesie zapominać o tem, że jest cząstką zbiorowości, której się musi upodrzędnić bez zastrzeżeń.

A dalej, nie można tolerować **bezcelowej walki o byt robotnika.** Na dłuższą metę nie wystarczy nasycanie tłumu głodem i przemówieniami agitacyjnemi. Trzeba mu dać chleba. A tego się nie tworzy bez pracy. **Lekkomyślne wywoływanie strajków przy tak niesprzyjającej konjunkturze gospodarczej w świecie jest zbrodnią, która godzi zarówno w państwo jak i w robotnika polskiego.**

Nie dosyć na tem. Akcję strajkową prowadzili ci sami ludzie, którzy mają na sumieniu rzeź ułanów w Krakowie.

Co dał p. Stańczyk robotnikom? Głód i krew robotników, których rzucał na państwowe władze bezpieczeństwa, celem wywołania zamieszek.

I taki pan śmie udawać obrońcę klasy pracującej! Ciekawi jesteśmy, jak przełknie jajko wielkanocne, kiedy uprzytomni sobie straty, jakich się stał przyczyną. Robotnik przez święta będzie dzięki p. Stańczykowi przymierał z głodu.

Nowe czasy wymagają nowych ludzi. Uporczywe trzymanie się starych dogmatów politycznych, niechęć do zerwania z przestarzałemi środkami walki prowadzi do klęski.

P. Stańczyk i jego zamierająca partja musi pamiętać o starej prawdzie, że kto się nie chce dostosować do nowych warunków bytowania, kto poświęca rzeczywistość na rzecz martwej doktryny, ten będzie z powierzchni ziemi starty.

Z zagranicy doczepiony do **duszy polskiej program socjalistyczny, twór obcy odpadnie,** jak wszystko, co nie wrosło wszystkiemi korzeniami w ziemię polską.

W przededniu takiej samolikwidacji stoi polski socjalizm. Chyba, że zejdzie z fałszywej drogi i wczas się opamięta.

Prawdziwe oblicze

Szczere wyznania bolszewickie o sojuszu sowiecko-niemieckim

Moskwa. (AW.). **Prasa sowiecka zamieszcza obszerne wywiady z Cziczerinem i posłem niemieckim Brockdorf Rantzau'em z okazji dwulecia umowy rapalskiej. Cziczerin w wywiadzie swoim twierdzi, że umowa rapalska dopomogła Niemcom do umocnienia ich międzynarodowego znaczenia i podniosła ich samodzielność wobec Ententy. W umowie rapalskiej sowiety wystąpiły jako obrońcy gnębionych Niemiec. Cziczerin bardzo oględnie wyraża się o wynikach umowy, zaznaczając, że dwuletni termin jest tak krótki, że dotąd jedynie pierwsze zaczątki umowy są widoczne. Umowa rapalska będzie linją przewodnią na przyszłość i koncesją, które na zasadzie tej umowy zostały ustalone, rozwiną się dopiero w przyszłości.**

Bezczelna mowa bolszewika

Zinowiew prowokuje cały naród angielski. — O małpich sztuczkach komunistów. — Chcą pożyczyć pieniędzy i z góry zapowiadają, że ich nie oddadzą.

Moskwa. (AW.). **„Prawda" publikuje przemówie- Zinowjewa o sytuacji międzynarodowej wygłoszone w sowiecie petersburskim. Nawiązując do dyskusji w parlamencie angielskim i przemówienia Lorda Parmoor'a, Zinowjew zaznaczył, że występuje zazwyczaj jako przedstawiciel trzeciej międzynarodówki, a nie rządu sowieckiego i dlatego ma zupełną swobodę w wypowiadaniu swych poglądów. Zinowjew odrzuca podejrzenia konserwatysty lorda Emmota, że o fakcie uznania mówił z pogardą. Naród angielski, a zwłaszcza angielska klasa robotnicza zasługuje na wysokie poważanie, nie zawsze jednak zasługują na nie niektórzy lordowie, a również niektórzy członkowie rządu robotniczego. Zinowjew stwierdza zresztą, że i Mac Donald będąc szefem rządu, występuje równocześnie na łamach pisma eserowskiego „Wola Rassiji" jako przedstawiciel drugiej międzynarodówki i zajmuje tam stanowisko bardzo nieżyczliwe wobec sowietów. Między innemi Zinowjew cytuje ustęp artykułu Mac Donalda, że najlepszą bronią w walce z bolszewizmem jest właśnie uznanie go. Rząd moskiewski odszedł bowiem daleko od swego programu i współpraca z państwami europejskiemi bardzo oddala go od źródeł programowych, pozostawienie zaś sowietów samopas mogłoby wpędzić bolszewików w ramiona Niemców, łaknących odwetu, a wówczas Europa byłaby w niebezpieczeństwie. Rząd robotniczy w Anglji, zdaniem Mac Donalda pertraktując z rządem sowietów, nie pozwoli dyplomacji sowieckiej na żadne małpie sztuki** (dosłownie).

Mówiąc o rokowaniach z Anglją, Zinowjew zaznacza, że jakiekolwiek formalne rokowania prowadzone będą z rządem, faktycznie jednak z burżuazją, albowiem tylko od niej sowiety będą mogły otrzymać kredyty. Sowiety nie myślą czynić rządowi Mac Donalda specjalnych ustępstw, aby utrzymać go przy władzy na tem im bowiem nie zależy. Anglicy wyliczyli, że należy się im 11 miljardów rubli. **Nie ma mowy nietylko o zapłaceniu tej sumy, ale nawet jednego ani pół miljarda, podobnie sowiety nie liczą na to, aby Anglja zapłaciła im za straty interwencyjne choć mogłaby wystawić rachunek na jakie dwa miljardy.** Sowiety proponują rozpocząć wzajemne stosunki finansowe na nowo(!) Jeżeli Anglja udzieli poważnych kredytów, sowiety gotowe są dać dobry procent: **oczywiście nie zaręczymy Mac Donaldowi, zobowiązań dotrzymamy, o ile naprzykład w Anglji wybuchnie rewolucja komunistyczna, przeciwnie** z góry ręczymy, **że w tym wypadku zobowiązań nie dotrzymamy.**

Sowiety o rokowaniach w Londynie

Moskwa. (AW.). **Prasa sowiecka zajęta jest całkowicie rozpoczęciem pertraktacyj sowiecko-angielskich w Londynie. Omawiając opublikowane przemówienie Mac Donalda i Rakowskiego, Stiekłow zaznacza w „Izwiestjach", że mowa Mac Donalda była dla sowietów wielkiem rozczarowaniem i że nie urzeczywistnił on skromnych nawet nadziei bolszewickich. Stiekłow wyraża przypuszczenie, że mowa Mac Donalda inspirowana była przez memorandum bankierów angielskich i dlatego efekt jej, zdaniem prasy sowieckiej, był tak skromny.**

Niepotrzebny głos

Mimo to jednak Polska uważa Gdańsk za swoją własność

Gdańsk. (AW.). **„Gazeta Gdańska" zamieszcza dzisiaj artykuł prezesa Koła Polskiego sejmu gdańskiego dra Moczyńskiego. Artykuł ten zatytułowany „Gdańsk dla Gdańska" uważać należy za odpowiedź na glosy, jakie się pojawiły ostatnio w prasie polskiej na temat Gdańska, w szczególności na zamieszczane w prasie polskiej korespondencje z Gdańska. Dr. Moczyński występuje przeciwko tym, którzy traktują Gdańsk z tanim efektownym patrjotyzmem na ustach, informując błędnie opinję w kraju i cytuje noworoczne życzenia radcy Morawskiego dla Gdańska: „Mniej polityki, więcej współpracy gospodarczej jako linja wytyczna dla stosunków polsko-gdańskich". Prezes Moczyński wysuwa jako przesłankę naczelną twierdzenie, że podstawowym aktem stosunku Polski do Gdańska jest traktat wersalski, oraz późniejsza konwencja, które choć przykre często w swych konsekwencjach, muszą jednakże być podstawą polityki realnej. Prezes Moczyński wysuwa w konkluzji hasło: „Gdańsk do Gdańska", które choć mniej popularne, ale w umysłach patrjotów staje się jedynie realnem w nowych warunkach. Gdańsk według tego hasła — to nie ów pruski Gdańsk, lecz Wolne Miasto Gdańsk, stworzone przez traktat wersalski przy współudziale Polski złączone z Polską konsekwencjami już istniejącemi, jeszcze nawet mającemi powstać. Gdańsk wedle tego hasła to wolne miasto, które na mocy traktatów musi dać Polsce prawa jej zagwarantowania.**

Manifestacje na cześć Byrona

Ateny. (Tel. wł.). **Z okazji 100 rocznicy śmierci Byrona odbyły się tu liczne uroczystości, które przybrały charakter manifestacji na cześć Anglji.**

Anglja też za projektem rzeczoznawców

Londyn. (AW.). **Parlament angielski zajmował się sprawą odszkodowań. Na zapytanie Baldwina Mac Donald odpowiedział, że rząd przyjął z wielkiem zadowoleniem do wiadomości fakt jednomyślnej zgody na sprawozdanie podpisane przez przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Belgji, Francji, Włoch i Anglji. Sprawozdanie to, zdaniem rządu angielskiego, stanowi wszechstronne i staranne wypracowanie próby załatwienia tego żywotnego problemu.**

---o---

Żołnierze hiszpańscy głosują

Barcelona. (Tel. wł.). **Nowa hiszpańska ordynacja wyborcza przyznaje prawo wyborcze oficerom i szeregowym.**

---o---

Znowu straszna katastrofa

Bruksela. (Tel. wł.). **W kopalniach węgla w Charleroi (Belgja) nastąpił wybuch gazu, pociągając za sobą ofiary, 10 górników zginęło.**

Krytyczna ocena kroku p. Grabskiego

przez opinję polską

Warszawa. (Tel. wł.). Cała prasa w Polsce ocenia bardzo krytycznie krok p. prezesa ministrów Grabskiego. w sprawie protestu przeciw wyborom do Rady Nadzorczej Banku Polskiego.

Między innemi pisze Kurjer Poznański:

„W kołach politycznych oceniają krok rządu bardzo ostro. Założenie veta przez p. Grabskiego uważane jest za złe posunięcie, mogące być precedensem na przyszłość, co wywarłoby bardzo **ujemne wrażenie zagranicą,** gdyż zachwiałoby pojęciem niezależności Banku od Rządu. Prawo veta nie może być w ten sposób interpretowane. ażeby ludzie, reprezentujący poważne. czysto polskie zrzeszenia, cieszący się powszechnem zaufaniem i zasłużeni w pracy społecznej i gospodarczej. odsuwani byli od udziału i praw we władzach Banku Polskiego.

Gazeta Warszawska robi takie uwagi:

„Jest jeszcze druga strona medalu. o której zapominać nie wolno. Przeciwko komu. jako wybranemu członkowi Rady Banku Pan Minister Skarbu wnosi sprzeciw przeciwko p. K. Fudakowskiemu. Prezesowi Centr. Tow. Rolniczego. reprezentantowi rolnictwa jako zawodu. Kiedy ten sprzeciw jest założony? W czasie. kiedy. w całym kraju odzywają się i to nie od wczoraj głosy. że cała nasza polityka gospodarcza w ciągu ubiegłych 5 lat nie uwzględniała w dostatecznym stopniu interesów ludności rolniczej i w dalszym ciągu nie uwzględnia. W czasie, kiedy największa ofiara wymagana od społeczeństwa dla równowagi budżetu w postaci podatku majątkowego obarcza w połowie rolnictwo. a ze względu na charakter tego podatku głównie średnie i większe warsztaty rolne".

Pos. Stroński w Rzeczypospolitej w ten sposób ocenia krok p. Grabskiego:

„Do czego się dojdzie w życiu państwowem, jeśli zastrzeżenie o sprzeciwie Ministra Skarbu, ustanowione dla wyjątków, służyć będzie do tak nieoględnego i wyzywającego odrzucania w czambuł wszystkiego, co nie jest listą rządową z góry narzucaną, z miejsca przewodniczącego. przez p. Karpińskiego, siedzącego koło p. Grabskiego, który, wedle doniesienia urzędowego. inaczej się we dwójkę porozumieli.

I to dzieje się po dziewięciokrotnych zapewnieniach p. Prezesa R. M. Grabskiego, że Bank Polski musi być jak najbardziej niezależny od Rządu!".

Wstrząsające katastrofy lotnicze

Warszawa. (Tel. wł.). **Wczoraj wydarzyły się dwie katastrofy lotnicze, na aparatach systemu A. 300, pochodzące z fabryki Laszkiewicza w Lublinie. Pierwszy wypadek miał miejsce w Warszawie w okolicy Marymontu. Mianowicie kapitan I. pułku lotniczego Jerzy Długoszewski wzniósł się na aparacie A. 300 ze sierżantem Maruszewskim. Na wysokości około 300 metrów motor odmówił posłuszeństwa. Lotnikom pozostawało lądować albo na las, albo na moczary. W ostatniej chwili kapitan Długoszewski zauważył małą przestrzeń. na którą zdecydował się lądować. Wskutek zepsutego jednak motoru i bardzo nierównego terenu, samolot uległ rozbiciu. Z katastrofy kap. Długoszewski odniósł poważne poranienia, sierżant Maruszewski wyszedł cało.**

Drugi wypadek miał miejsce pod Dęblinem. W odległości 31 klm. od Dęblina wczoraj o godz. 6-tej wieczór samolot A. 300, jadący z Krakowa do Warszawy rozbił się. Szczęśliwym wypadkiem nikt z obsługi nie doznał szwanku.

Zaznaczyć należy, że samoloty fabryki Laszkiewicza w Lublinie stale niemal ulegają nieszczęśliwym wypadkom.

Trzęsienie ziemi we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.). **Aparaty seismograficzne politechniki lwowskiej zanotowały onegdaj trzęsienie ziemi we Lwowie. Ruchy poziome terenu dochodziły do 3 milimetrów.** W Krakowie nie funkcjonuje niestety aparat seismograficzny i dlatego ludność nie wie, czy także i w Krakowie nastąpiło jakiekolwiek wstrząśnienie ziemi).

Sensacyjne rewelacje w sprawie krakowskiej P. K. O.

Kraków. (AW.). Od delegata Dyrekcji P. K. O. w Warszawie. otrzymujemy następujący komunikat: Wobec pojawienia się w pewnym odłamie prasy krakowskiej całego szeregu niezgodnych z prawdą wiadomości w związku z kradzieżą materjałów budowlanych P. K. O. komunikuję: wewnętrzna komisja kontrolna delegowana przez prezydjum P. K. O. do zbadania kradzieży materjałów budowlanych w Krakowie, pracuje nieprzerwanie od 2 kwietnia b. r. do dnia dzisiejszego.

Badania komisji idą w kierunku ustalenia faktycznego stanu magazynu. zbadania ksiąg magazynowych, rachuby budowy i wysokości poniesionej przez P. K. O. szkody. Wyniki badań komisji zostaną w najbliższym czasie podane do wiadomości publicznej. Dochodzenia O. I. K. P. idą nietylko w kierunku zbadania wysokości poniesionej wskutek kradzieży szkody. rachuby budowy, ksiąg magazynowych. stanu faktycznego magazynu. lecz także gruntownego zbadania całokształtu budowy. Wobec tego wiadomość podana w pismach jakoby Komisja Kontrolna Okręgowej Izby Kontroli Państwa działała pod wpływem Komisji wewnętrznej P. K. O., oraz za podstawę swoich badań brała materjał przedstawiony jej przez tę komisję jest niezgodna z prawdą.

Również nieprawdą jest, że do składu wewnętrznej komisji Kontrolnej P. K. O. należy kontrolor budowy gmachów P. K. O., wskutek czego jako interesowany bezpośrednio wpływa na wyniki badań Komisji. Wzmianka w prasie, jakoby komisja wewnętrzna podała ilość skradzionej cegły w wysokości 27.000 sztuk jest nieprawdziwa i podobnych informacyj prasie nie udzielałem. Treść zaś notatki o odmówieniu przez Komisję Policji krakowskiej wglądu w księgi rachunkowe gmachu i domów mieszkalnych P. K. O. celem ułatwienia im. śledztwa. jest również niezgodna z prawdą.

Prawdą natomiast jest, że komisarz policji p. Klisz i nadkomisarz p. Szafrański zwrócili się do mnie w dniu 5 kwietnia rzekomo z polecenia prokuratora dra Szwarca z wezwaniem natychmiastowego wydania wszystkich ksiąg i rachunków budowy, celem zbadania tychże. Żądaniu temu kategorycznie odmówiłem, gdyż nie mogłem brać na siebie odpowiedzialności za zastanowienie całego ruchu, zerwanie umów z przedsiębiorcami i w rezultacie zatrzymanie całej budowy co naraziłoby P. K. O. na olbrzymie szkody. Zgodziłem się natomiast na wgląd w księgi i rachunki z tego jednakowoż policja nie skorzystała. Raz jeden tylko zgłosił się komisarz p. Szura, który sporządził sobie w biurze wykaz zakupionych ogółem cegieł.

Podane w pismach kilkakrotnie różnolite cyfry. skradzionej ilości cegieł powodują bałamucenie opinji publicznej i wnoszą szkodliwy niepokój przeszkadzający pracy obu komisyj. Również wzmianki w jednym z krakowskich dzienników. jakoby Komisja Kontrolna zaprzeczyła braku pewnej ilości cementu, wapna, papy i t. p. jest niezgodne z prawdą albowiem Komisja ta wykazała brak tych materjałów i zakwestjonowała je na budowie na Zwierzyńcu. Równocześnie zaznaczyć muszę. że kradzieże mogły się odbywać nietylko na szkodę P. K. O., lecz także na rachunek przedsiębiorców, którzy materjał budowlany z magazynu odbierali i kwitowali, a którzy są w rezultacie odpowiedzialni wobec P. K. O. za należyte wykonanie robót, a z użycia materjałów muszą się dokładnie wyliczyć, wobec czego straty P. K. O. z tego tytułu nie byłyby zbyt znaczne.

Dr Władysław Mieczkowski

Naczelny Dyrektor Banku Polskiego.

(Telegram wł. „Gońca Krak.").

Poznań. 16 kwietnia. Wybrany wczoraj na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Polskiego dyrektorem Banku dr. Władysław Mieczkowskim z Poznania, liczy lat 46. Urodził się w Nieciszewie, w powiecie bydgoskim. Po ukończeniu gimnazjum w Chełmnie poświęcił się studjom ekonomicznym i prawniczym na uniwersytetach w Krakowie, Berlinie, Lipsku i Wrocławiu, gdzie złożył egzamin referendarjuszowski. W roku 1905 osiada jako adwokat w Poznaniu. W uznaniu jego zasług obywatelskich i społecznych, powierza mu społeczeństwo mandat poselski do parlamentu Rzeszy Niemieckiej. Zniewolony jednak obowiązkami zawodowemi i społecznemi składa go po roku i odtąd oddaje się z całą energją pracy obywatelskiej. We wszystkich dziedzinach pracy narodowej stał w pierwszych szeregach, z całym zaparciem się walczył przeciw germanizacji kraju, na każdym polu walki o polskość zachodniej części kraju walczył wytrwale i do ostatniej chwili. A kiedy nadszedł dzień Zmartwychwstania, widzimy go wpierw w Radzie Ludowej m. Poznania, a potem w Naczelnej Radzie Ludowej. Ostatnio, po raz drugi wybrany piastował godność przewodniczącego Rady Miejskiej m. Poznania i na tem stanowisku zastał go wczorajszy wybór. Dr. Mieczkowski jest jednym z założycieli Kurjera Poznańskiego i wybitnym członkiem Demokracji Narodowej.

Wzmocnienie obrony granic polsko-litewskich

Warszawa. (Tel. wł.). W wyniku obrad, odbytych z delegatem rządu polskiego w Wilnie, p. Romanem. **przyznane zostały kredyty dla wzmocnienia granicy polskiej od strony Litwy.** Przewidywane jest utworzenie nowych oddziałów policji konnej wzdłuż granicy, dalej wybudowanie w pasie granicznym strażnic policyjnych i rozbudowanie sieci telefonicznej. która połączyłaby poszczególne posterunki.

Echa wybuchu w Karwinie

Katowice. (Tel. wł.). **Dowiadujemy się w sprawie ostatniego wybuchu w Karwinie, że eksplozja była tak gwałtowna, jak nigdy dotychczas. Siła wybuchu zniszczyła urządzenia techniczne kopalni, a wieża runęła na ziemię. Detonację słychać było w okręgu kilku kilometrów. Szyb Gabrjela zatrudniał 1700 robotników prawie wyłącznie narodowości polskiej. Uruchomienie tego szybu nastąpi nie wcześniej jak za 10 lat. Podkreślić należy, że wszyscy robotnicy i sztygar, którzy utracili życie w liczbie 13, byli Polakami, a czterej z nich byli obywatelami polskimi z polskiej strony Śląska cieszyńskiego.**

Wyjazd min. Zamoyskiego

Warszawa. (Tel. wł.). Z Warszawy telefonują, że min. spraw zagranicznych **Zamoyski** wyjeżdża na przeciąg 1 tygodnia do Zwierzyńca w Lubelskiem. celem odpoczynku. Kierownictwo ministerstwa przez czas nieobecności ministra obejmuje p. Bertoni.

Zarazy wśród zwierząt domowych

Rozmowa z p. Dr Fischoederem

Wojnie zawdzięczamy najpoważniejszą chorobę wśród zwierząt — księgosusz. — Polska uporała się z księgosuszem ku podziwowi całej Europy. — Nosacizna przedstawia się groźnie. — Najgroźniejszą jest zaraza płucna. — Przyczyną szerzenia się wścieklizny nieprzestrzeganie przez ludność przepisów policyjnych. — Zaraza stadnicza u koni. — Choroby trzody chlewnej i drobiu. — Duże trudności w zwalczaniu zaraz zwierzęcych. — Brak pieniędzy na odszkodowania. — Brak lekarzy weterynarji.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 15 kwietnia.

Na temat groźnych chorób, jakie się rozpleniły wśród zwierząt domowych, najprzeróżniejsze ucierają się wersje. Zważywszy duże niebezpieczeństwo, jakie przedstawia dla gospodarstwa narodowego każda zaraza, zwróciliśmy się po informacje o stanie chorób zwierząt do źródła najbardziej w Polsce miarodajnego, kierownika Departamentu Weterynarji Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

— Wojna — zaczął nasz łaskawy informator — jest zawsze największym sprzymierzeńcem chorób epidemicznych wśród zwierząt domowych. Wojnie też zawdzięczamy najpoważniejszą epizotję — **księgosusz, zawleczony do nas z Rosji w r. 1920.** Jak groźną jest ta zaraza, świadczy fakt, iż **Europa szykowała się do walki z księgosuszem w przekonaniu, że Polska zarazy zwalczyć nie zdoła.** A jednak nasza młoda administracja uporała się z klęską ku niemałemu zdziwieniu ocalonej od nieszczęścia Europy.

— Czy **choroba** ta jest **zupełnie zlikwidowana?**

— Zupełnie! Obecnie pozostała tylko ochrona w postaci kordonów granicznych, dających baczenie, by choroba nie prześlizgnęła się znowu przez granicę.

— A nosacizna końska?

— Przedstawia się ona jeszcze bardzo groźnie, gdyż ujawniają się ciągle i **zastarzałe ogniska nosacizny**, a **niebezpieczeństwo przedostania** się ze wschodu również **nie minęło.** W końcu r. 1923 było **279 zagród zapowietrzonych** — przeważnie w powiatach graniczących z Rosją i na obszarze województwa warszawskiego.

— Jaka jest dziś najgroźniejsza epizotja?

— Niewątpliwie **zaraza płucna u bydła**, choroba ta przed samą wojną była już na zlikwidowaniu w b. zaborze rosyjskim, a w innych nie istniała wcale. W roku 1917 wwieziono ją z bydłem rumuńskiem do Poznańskiego. Do końca r. 1922 nie można było prowadzić walki z tą zarazą z powodu wojny z bolszewikami, a następnie ze względu na zmobilizowanie całego personalu weterynaryjnego w kierunku walki z groźnym nad wszystkie zarazy księgosuszem. W roku 1923 pada już zabitych i padłych 8909 sztuk, dotkniętych chorobą, a na dzień 31 marca 1924 wykazuje statystyka zarazę w 9 województwach, 78 powiatach, 395 miejscowościach przy ilości **18.366 zwierząt zarażonych.** Ze względu na to, że **choroba tu nie ma naukowo ustalonych środków zwalczania,** Ministerstwo Rolnictwa stara się dopomóc w posunięciu naprzód badań naukowych nad zarazą płucną, a w najbliższym czasie zastosowane zostaną ostre środki zwalczania choroby, ustalone na konferencjach hodowców i rolników, zwołanych z inicjatywy min. Janickiego.

— A zaraza wścieklizny?

— **Wścieklizna robi wciąż spustoszenia,** a powodem jej jedno: **nieprzestrzeganie przepisów policyjnych** co do trzymania psów na uwięzi i w kagańcach. Stałe przestrzeganie przepisów sprawiłoby wygaśnięcie wścieklizny w bardzo krótkim czasie.

Groźniejsza może od wścieklizny jest dla gospodarstwa **zaraza stadnicza, choroba płciowa u koni,** rozpowszechniona głównie w województwie warszawskiem, poznańskiem i pomorskiem. Zarażają się nią klacze od chorych ogierów lub też ogiery od chorych klacz, a zarażenie jest łatwe, bo chorą sztukę z początku trudno jest odróżnić od zdrowej. W tych warunkach zdarzają się takie wypadki, jak w powiecie tczewskim, gdzie jeden ogier zaraził przeszło 100 klaczy. Jedynym środkiem zaradczym na tę chorobę jest **kastracja u chorych ogierów i wybicie zarażonych klaczy.** Do wybijania jednak zwierząt chorych na zarazę stadniczą niema podstaw prawnych, gdyż choroba ta była w Polsce naogół niespotykana i **prawodawstwo nasze nie przewiduje uboju sztuk chorych.** Nowa ustawa polska ma niebawem braki pod tym względem usunąć.

— A jakie choroby panują, panie Dyrektorze, wśród trzody chlewnej?

— **Choroby trzody chlewnej,** jak również **drobiu,** są ogromnie rozpowszechnione. Zarówno jak przy wściekliźnie, choroby te nie wygasną dopóty, dopóki ludność wiejska nie zrozumie strat, jakie te choroby powszechnie przynoszą. Zwalczanie tych chorób, jak np. rozpowszechnionej **różycy,** jest dziś łatwe, wszelako niezbędne jest, aby o każdym wypadku zachorowania władze były natychmiast powiadomione.

Wyliczyłem już najgłówniejsze choroby. Chcę jeszcze podać panu dwie **trudności,** jakie **w zwalczaniu zaraz zwierzęcych** napotykamy. Jedna trudność jest **brak pieniędzy na odszkodowania** za zabite zwierzęta, gdyż ubój zwierząt chorych jest nieodzowną koniecznością, jest fundamentem walki z zarazami. Dla pokrycia tych wydatków wniosło Ministerstwo Rolnictwa **projekt ustawy o podatku od zwierząt domowych.** Ustawa ta ma doniosłe znaczenie dla całej naszej gospodarki narodowej, gdyż rolnictwo jest jej podstawą, a rozszerzenie się chorób u zwierząt domowych byłaby klęską dla całej hodowli i dotknęłoby ciężko samo rolnictwo.

Drugą przeszkodą w walce z epidemjami u zwierząt jest **brak lekarzy weterynarji,** oraz smutne pod tym względem widoki na przyszłość, gdyż młodzież naogół nie garnie się do nauk weterynaryjnych.

Ostatnie zdanie kierownika departamentu uderzyło mnie szczególnie, gdyż jest jeszcze jednem potwierdzeniem tej smutnej prawdy, że **młodzież nasza po ukończeniu szkoły średniej nie jest kierowana praktycznemi wskazówkami co do dalszych studjów.**

Jakto tylu młodych ludzi po ukończeniu wyższych studjów marnuje się bez odpowiedniego zajęcia, a tymczasem na lekarzy weterynarji czekają poważne stanowiska, liczne posady, często bardzo dobrze płatne?

M. Sułkowski.

Listy z Paryża

Wybory. — Igrzyska olimpijskie.

(Od własnego korespondenta).

Paryż 9 kwietnia.

O czem tu pisać na paryskim bruku? Zacznę od spraw najbardziej absorbujących dziś uwagę Francuza. Francja stoi pod znakiem wyborów. Miesiąc tylko dzieli ją od tej chwili, w której szerokie koła wyborców zadecydują o nowym składzie Izby deputowanych. To też ruch przedwyborczy ożywił się niepomiernie. Co krok natknąć się można na zebrania polityczne, gdzie przemawiają kandydaci, upatrzeni na posłów. Walka o mandaty przyczynia się do jasnego sformułowania programów politycznych konkurujących ze sobą obozów. Zajrzyjmy na krótko zresztą do rojalistycznej grupy **„L'action francaise".** Propaganda przedwyborcza zorganizowana świetnie. Bezstronny obserwator stwierdza w holenderskim dzienniku „De Naasbode", że nacjonaliści z pod znaku L'action francaise są lepiej zorganizowani aniżeli obóz socjalistyczny i że ich propaganda przedwyborcza wykazuje niesłychaną siłę. Z jakiemi hasłami idą do wyborów? Firmin Baconnier na jednem z zebrań przedwyborczych oświadczył wyraźnie, że integralni nacjonaliści francuscy to kandydaci antyparlamentarni. A **Georges Valois** wygłosił w Vincennes 5 bm. **przemówienie, które wykazało bankructwo parlamentaryzmu.** W bilansie ostatnich kilku lat nie widzi Valois pozycyj dodatnich. Niemcy nie zapłaciły Francji odszkodowań wojennych. Ruch oszczędnościowy zahamowany wskutek wahań walutowych. Robotnik cierpi z powodu drożyzny. Skarb państwa zagrożony bankructwem. Żołnierze z czasu wielkiej wojny niezaopatrzeni. Niemcy przygotowane do wojny odwetowej.

Tu zaznaczyć musimy mimochodem, że stan Francji, odmalowany przez G. Valois, jest mocno przesadzony. Tłomaczymy to atmosferą przedwyborczą.

W klasycznie jasnem i zwięzłem przemówieniu dochodzi G. Valois do wniosku, że parlamentaryzm wykazał swą zupełną bezsiłę. Przyczyna zła tkwi w

„Legenda o Ito Norisuke"

4)

— Zobaczymy się w najbliższym roku Odyńca, o tej samej godzinie, tego samego dnia i tego samego miesiąca, w którym dzisiaj przyszliście. Ponieważ zaś jesteśmy w roku Tygrysa, będziesz panie czekał lat dziesięć. Z pewnych względów, których nie mogę wam wyjawić, nie możemy się spotkać tutaj. Udamy się w okolicę Kyoto, gdzie mieszkają dobry cesarz Takakura, nasi ojcowie i wielu z naszych. Wszyscy stronnicy klanu Heike uradują się z waszego przybycia. W oznaczonym dniu poślemy po was palankin do Kago.

Gwiazdy błyszczały ponad wioską, gdy Ito Norisuke przekroczył kratę przy wejściu. Lecz zaledwie wyszedł na drogę otwartą, świt już rozlewał się po milczących polach. Niósł na piersiach podarunek swej żony. Czarowny jej głos brzmiał mu jeszcze w uszach i gdyby nie kamień, którego dotykał zdziwionymi palcami, byłby chętnie brał wspomnienia za senne marzenie i że życie jego do niego jeszcze należało.

Jednak ta pewność, na którą się skazał, nie budziła w nim żadnego żalu. Niepokoił go jedynie ból rozłąki i myśl o tych wszystkich latach, które muszą upłynąć, zanim złudzenie dla niego się odnowi.

Dziesięć lat! A ileż to długich dni oczekiwało go przez przeciąg tych lat. Nie spodziewał się przeniknąć zagadkowych przyczyn tej rozłąki. Tajemne czyny umarłych znane są tylko samym bogom.

Często w swych samotnych przechadzkach zwiedzał potem Wieś Graczy z Koto, spoglądając się mgliście, że przeżyje przeszłość choć przez chwilę. Lecz nigdy więcej, ani w dzień, ani w nocy nie odnalazł wiejskiej bramy w alei pełnej cienia. Nigdy więcej, chodząc samotnie o zachodzie słońca, nie zobaczył małej sługi.

Wieśniacy, których wypytywał, mieli go za zaczarowanego. Żadna osobistość wysokiej rangi, twierdzili, nigdy tutaj nie mieszkała. Nigdy też nie widzieli w sąsiedztwie ogrodu, jaki opisywał. Atoli obok miejsca, które wskazywał Ito Norisuke, wznosiła się dawniej wielka świątynia buddystów i można było jeszcze widzieć groby na cmentarzu tej świątyni. Ito Norisuke odkrył je w środku gęstych zarośli. Miały dawną formę chińską i były okryte mchem i porostem. Pismo zaś na nich wyryte było nieczytelne.

Nikomu nie opowiadał o swej przygodzie. Rodzice jednak i przyjaciele zauważyli wielką zmianę w jego osobie i w jego zachowaniu się. Z każdym dniem był bledszy i chudszy, jakkolwiek lekarze twierdzili, że nie ma żadnego cielesnego cierpienia. Miał wygląd widma i chodził jak cień. Był zawsze zamyślony i samotny, stał się zupełnie obojętny na to, co dawniej sprawiało mu przyjemność, nawet praca naukowa, przez którą spodziewał się odznaczyć. Oświadczył też matce, która spodziewała się, że przez małżeństwo ożyje jego dawna żądza sławy, iż nigdy nie pojmie za żonę żyjącej kobiety...

I tak mijały miesiące.

Nareszcie nadszedł rok Odyńca. Podczas pory jesiennej Ito Norisuke nie mógł więcej odbywać samotnych przechadzek, które tak lubił. Nie mógł nawet podnieść się ze swego łoża. Życie z niego uciekało, a nikt nie odgadywał przyczyny. Spał tak głęboko i tak długo, że często brano to za śmierć.

Pewnego dnia zerwał się na równe nogi, obudzony ze snu głosem dziecka. Obok łóżka zobaczył małą sługę, która przed dziesięciu laty przyprowadziła go do kraty ogrodu, co zniknął.

Powitała go z uśmiechem i rzekła:

— Jestem proszona, by wam oznajmić, panie, że was przyjmą tego wieczoru w Ohara wsi na wielkiej równinie obok Kyoto, gdzie znajduje się nowa stolica i że przysłano po was palankin.

Następnie znikła.

Ito Norisuke zrozumiał, że go powołują daleko od światła słonecznego. A jednak posłannictwo to sprawiło mu taką radość, że znalazł dość sił, by wstać i zawołać matki. Wówczas opowiedział jej po raz pierwszy historję swego małżeństwa i pokazał jej kamień atramentowy, jaki otrzymał. Prosił, aby włożono mu go do trumny i umarł.

Kamień pochowano razem z nim. Przed pogrzebem jednak uczeni zbadali kamień i oświadczyli, iż nosi datę ery Jo-An (1169 po Chr.) i pieczęć artysty, który żył za panowania cesarza Takakura.

KONIEC.

istnieniu zgubnej instytucji. Ciągłe wybory odrywają posłów od pracy państwowo-twórczej. Stąd ustawy, które się w parlamencie uchwala, są nieprzemyślane. Wniosek? Nie można reformować systemu rządów parlamentarnych, trzeba parlament albo zredukować do małoznaczącej roli, albo go zniszczyć radykalnie. Ten przewrót, jakkolwiek łagodny, nazywa Valois rewolucją narodową, która zmierza do oswobodzenia Francji od rujnującej i osłabiającej potęgę państwa władzy parlamentu. Przez co zastąpić przeżyte formy rządzenia? Na czele państwa musi stanąć człowiek obdarzony autorytetem, niezależny od zakulisowej gry parlamentarnej. Rząd ma powoływać naczelnik państwa, uosobienie polityki interesu narodowego. Przy boku naczelnika i rządu — Rada Stanu, obejmująca zdrowe elementy z pośród parlamentu, w liczbie zredukowanej. Obok tego Stany Generalne, złożone z przedstawicieli organizacyj ekonomicznych, intelektualnych i duchowieństwa. Stany generalne tworzą jak gdyby pomost między głową państwa a resztą kraju. Tworzy się więc nierozerwalny związek narodu z władzą naczelną. Rząd w ten sposób wyłoniony będzie miał zapewnioną ciągłość pracy i podniesie prestige państwa na zewnątrz. Zalecać go będzie działalność na dłuższą metę i możność konsekwentnego realizowania swoich zamierzeń. Pierwszą rzeczą, której dokona na nowych podstawach wyłoniony rząd — twierdzi Valois — będzie sanacja stosunków finansowych. **Do parlamentu wejdą kandydaci L'action francaise poto, aby parlament zabić.** Obok tej dążności do wzmocnienia władzy państwowej, nacjonaliści francuscy wysuwają potrzebę utrzymania bezwzględnej polityki wobec Niemiec.

Nowoczesne pomysły zreorganizowania rządów republikańskich uderzają swoją orginalnością i zasługują na uwagę. Przez cały świat idzie tęsknota do silnych i sprawiedliwych rządów. Tyle na dziś o rojalistach.

A teraz mały skok do niemniej rozpalających umysł Francuza, niż wybory, Igrzysk olimpijskich, które się rozpoczną 1 maja. Zanim nastąpi generalne starcie o rząd dusz w kraju, będziemy świadkami olbrzymiej manifestacji sportowej w Paryżu. Udział w Olimpjadzie zgłosiło już dotąd 35 narodów (Niemiec brak!). Przyjadą zawodnicy z Australji i Nowej Zelandji. I nasza polska reprezentacja sportowa będzie się potykać na terenie paryskim. Zawody tym razem trudne. Przygotowania do Olimpjady na ukończeniu. Równocześnie z międzynarodowemi zawodami sportowemi zjedzie do Paryża mnóstwo aktorów zagranicznych. W teatrze des Champs-Elysees przez 3 miesiące odbywać się będzie przegląd twórczości artystycznej całego świata. Codzienne widowiska poświęcone będą: komedji, dramatowi, muzyce i tańcom całego świata.

Gdzie Paryż pomieści ten niebywały dotąd zjazd międzynarodowy?

I. Tarliński.

Z prasy.

Rząd — i „obcy". — Ponadparlamentarny ćwioczek w „Czasie".

(XX) „Czas" poruszył sprawę kresów wschodnich i poczynił kilka słusznych uwag. A mianowicie, jeżeli chodzi o stwierdzenie tego, że niema w tej chwili jasnej i zdecydowanej polityki kresowej, że rząd traktuje np. mniejszości w każdem województwie inaczej.

Ale w tem jednem tylko. Bo mówiąc o zaradzeniu w złem pisze:

> ....słyszymy wreszcie o powołaniu przez rząd jakiegoś komitetu rzeczoznawców, których zdania chce wysłuchać, a do którego mają wejść przedstawiciele różnych odcieni opinji, poczynając od wszechpolaków (poseł Stan. Grabski) aż do socjalistów (poseł Niedziałkowski). Mamy nadzieję, że to wszystko stanie się materjałem dla rządu, który po wysłuchaniu cudzych zdań powieźmie własne."

Otóż to jest właśnie błąd zasadniczy, jaki popełnia nietylko „Czas", ale każdy, kto rząd chce traktować jako coś, co nie z tego pochodzi świata. Tymczasem rząd na całym świecie, a więc i w Polsce, jest emanacją prądów i kierunków politycznych, mających swój wyraz w partjach i stronnictwach.

Program polityki kresowej, tak, jak żadne inne zagadnienie, musi oprzeć się na pewnym, jasnym, zdecydowanym kierunku politycznym. Polityka kresowa musi być wykwitem tej myśli oczywiście politycznej, która rządzi Polską. I dlatego rząd nie może mieć swojego zdania, a obcy (?) swojego. Bo rząd jest ściśle związany z tymi „obcymi", („Czas" ma tu na myśli reprezentantów naszych kierunków politycznych) i gdy się od nich oddali i nie oprze się na nich — straci grunt realny i zacznie robić na każdym kroku — głupstwa. A „Czasowi" właśnie chodzi o uchronienie go od tego.

Źle jest, gdy ktoś ma ćwioczka ponadparlamentarnego!...

KORESPONDENCJE.

ZAKOPANE.

ELEKTROWNIA GMINNA. — CHŁODNIA. SZKOŁA POWSZECHNA. — SPRAWY SANITARNE. — BANK PODHALAŃSKI. — NADUŻYCIA Z WINEM.

Mimo niesprzyjających warunków finansowych Zakopane co roku podejmuje nowe inwestycje, mające na celu zbliżyć je do europejskich uzdrowisk. Obecnie po ukończeniu budowy szpitala przystępuje gmina dzięki śmiałej inicjatywie burmistrza posła Kozłowskiego do budowy nowej elektrowni kosztem 200.000 złp.

Prócz tego w najbliższym czasie wykończoną zostanie chłodnia i fabryka sztucznego lodu. Zamierzoną jest także budowa szkoły powszechnej, o ile rząd przystąpi z połową kosztów, do czego ustawowo jest obowiązany.

Komisja klimatyczna pod kierownictwem dra Diehla zabiera się energicznie do przeprowadzenia porządków wiosennych. W tej sprawie odbyła się we środę 16 bm. konferencja z udziałem pp. Nowickiego i dra Momidłowskiego, naczelników wydziałów woj. krakowskiego.

Ostrą i zasłużoną krytykę wywołała w ostatnich czasach gospodarka t. zw. Banku Podhalańskiego, dawniej Towarzystwa Zaliczkowego. Instytucja ta, założona przez miejscowych górali i dla nich przeznaczona, dostawszy się w ręce ambitnych jednostek, umiejących dobrze chodzić koło własnych interesów, upadła zupełnie i świeci pustkami. Grono młodszych, światłych górali, niezadowolonych z tego stanu, pragnęło przeprowadzić sanację, ale „starzy" uciekli się do sztuczki i... zwyciężyli. Oto w przeddzień wyborów do rady nadzorczej wpisali cichaczem kilkudziesięciu nowych członków, przeważnie swoich krewnych i służących, zakropili gęsto wybory i zwyciężyli. Prezesi i dyrektorzy będą po dawnemu „urzędować", a górale, z których oszczędności bank powstał, słusznie skarżą się i spodziewają, że władze nadzorcze wejrzą w te stosunki i przepędzą wybranych przy pomocy kiełbasy i wódki prezesów.

Mamy też i sensację. Oto jedna z największych restauracji tutejszych od dłuższego czasu sprowadzała potajemnie wino, nie płacąc gminie należnego podatku. Straty gminy, dotąd nieustalone, sięgają podobno kilku miljardów. Najpikantniejsze zaś w tem wszystkiem jest to, że właściciel tej „winnej" restauracji jest kandydatem na... burmistrza. Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie, który orzeknie, jaka wina jest w tem winie. **S. Z.**

NOWY SĄCZ.

Podobnie, jak w Krakowie i w innych miastach małopolskich, zawiązał się również u nas Obywatelski Komitet „Tygodnia Akademika" pod protektoratem tut. Starosty, p. Kępińskiego, burmistrza p. Oleksego oraz dowódcy garnizonu p. pułk. Dobrodzickiego. Z ramienia młodzieży akad. przewodniczy Komitetowi wykonawczemu słuch. med. p. St. Kohmann.

Akcja cała, której dochód przeznaczony jest na budowę domów akademickich, odbędzie się w dniach od 20 do 26 bm.

Program „Tygodnia" wypełni szereg imprez, w tem koncert w sali „Sokoła" i wielki Raut w salach ratusza.

Spodziewać się należy, że „Tydzień" ten — podobnie jak przeprowadzony w roku ubiegłym — poprze wydatnie finansowo tut. Obywatelstwo, chlubnie znane ze swej ofiarności, a od poparcia tego właśnie zależy urzeczywistnienie w całej pełni projektu zapewnienia dachu nad głową tym licznym rzeszom naszej niezamożnej młodzieży akademickiej.

Wszelkie datki w gotówce na ten cel przyjmować będzie w czasie trwania akcji „Tygodnia" Bank handlowy — Oddział w Nowym Sączu.

Wiadomości bieżące

Z KRAJU.

— SKUTKI SOCJALISTYCZNEJ DEMAGOGJI.

Załogi kopalń Skarbofermu zjechały w pełnej liczbie do pracy. Natomiast 8 górników, w tem 7 radców zakładowych, którzy mieli odznaczyć się jako zapalczywi podżegacze do strajku, zwolniono z pracy i zakazano im pokazywać się na terenie kopalnianym. Dalsze zwolnienia są podobno w toku. W niejednej rodzinie odczują kobiety i dzieci ostatni strajk boleśnie, szczególnie teraz na święta, które będą dla nich może smutniejsze, jak cały post wielkanocny. Niech podziękują swoim czerwonym prowodyrom.

— O ENERGICZNIEJSZĄ WALKĘ Z KOMUNIZMEM. —

Posłowie Związku Ludowo-Narodowego zgłosili na posiedzeniu Sejmu dnia 11 kwietnia br. wniosek nagły w sprawie energicznego wystąpienia władzy przeciw komunistom.

— WYSTAWA LOTNICZA W POLSCE. —

W obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego, przedstawicieli Senatu, Sejmu, Rządu i wojskowości i miasta otwarto przed kilku dniami w Warszawie wystawę lotnictwa, urządzoną przez wojewódzki komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Z ZAGRANICY.

— DONIOSŁE UDOSKONALENIE TELEGRAFU.

Dzienniki zamieszczają wiadomość, iż porucznik Phoemblatt wynalazł nową metodę szybkiego posyłania depesz telegraficznych. Metodą tą można przesyłać 400 słów na minutę, co w razie sprawdzenia tego sposobu byłoby rzeczywiście rewolucyjnym postępem w dziedzinie telegrafu.

Rzeczy ciekawe

SPOSOBY OSIĄGNIĘCIA 120 LAT ŻYCIA.

— Czy chciałbyś pan **żyć 120 lat?** — pyta jeden z feljetonistów paryskich swego czytelnika i ciągnie tak dalej. — Ja nie chciałbym. Ale to rzecz gustu. Ci jednak, co pragnęliby **osiągnąć tak długi żywot,** powinni posłuchać rad w tej materji, udzielonych interesowanym przez lekarza amerykańskiego, dra Tomasza **Darlingtona,** byłego szefa służby sanitarnej w Nowym Jorku.

Lekarz ten, tak sformułował pokrótce swe sposoby, mogące uczynić człowieka długowiecznym, w mowie, jaką wygłosił niedawno temu podczas śniadania, wydanego na jego cześć przez nowojorski Klub demokratyczny:

Starość może nie być chorobą, jeżeli tylko wypełniać będziemy pewne, zresztą bardzo nieskomplikowane przepisy hygieniczne.

Przedewszystkiem trzeba myć zęby bardzo starannie kilka razy w ciągu doby, a ręce po wykonaniu jakiejkolwiek pracy fizycznej. Należy kłaść się do łóżka wcześnie, bo nic tak nie niszczy nerwów i umysłu, jak długie nocne czuwania. Przy jedzeniu powinno się używać jak najmniej wody, a wcale nie używać napojów alkoholowych.

Najważniejszym jednak warunkiem osiągnięcia sędziwego wieku w dobrem zdrowiu, jest — wedle dra Darlingtona — oddawanie się temu zawodowi, który człowiek uważa za najodpowiedniejszy dla siebie i który skutkiem tego lubi. Obowiązki, jakie spełnia się bez zadowolenia, niszczą prędko człowieka, podczas gdy praca spełniana z zadowoleniem, konserwuje tego, który się jej oddaje. Energja bowiem, wyładowana chętnie, podtrzymuje organizm.

Dr Darlington radzi ludziom starym, aby nie uważali się za nieszczęśliwców, których jedyną pociechą jest chwalenie czasów minionych, narzekanie na teraźniejszość i obawianie się przyszłości, ponieważ organizm ludzki jest rodzajem maszyny, która, gdy utrzymuje się ją w porządku, funkcjonuje do ostatniego dnia, jak należy.

ŻOŁĄDEK PARYŻA.

Dzienniki paryskie żywo zajmują się sprawą targowych hali paryskich, które, zbudowane pół wieku temu przez architekta Baltard'a, okazują się za szczupłemi wobec olbrzymiego rozrostu w tym czasie stolicy Francji.

Przy tejsposobności zajmują się one aprowizacją Paryża i podają statystyczne dane, do niej się odnoszące. Wyjmujemy z nich kilka:

Paryż spożywa rocznie 1 miljon centnarów metrycznych pszenicy oraz 2 i pół miljona cetnarów metr. mąki wszelakiego gatunku, dalej — 1 miljon cetnarów metr. ziemniaków i 200 miljonów kilogramów mięsa, którego dostarcza ćwierć miljona sztuk bydła rogatego, 300.000 sztuk cieląt, 2 miljony sztuk owiec i półmiljona sztuk nierogacizny. Następnie spożywają Paryżanie w roku: 1,200.000 cetnarów metr. cukru i 350 miljonów litrów mleka.

Z pomiędzy roślinnych artykułów spożywczych konsumują Paryżanie najwięcej kalafjorów, sałaty, marchwi, gruszek, brzoskwiń i winogron w ilościach ogromnych, lecz nie dających się dokładnie obliczyć.

Gdy do powyższych ilości dodamy olbrzymie spotrzebowanie roczne towarów kolonjalnych, wina, wódek i piwa, to nie będziemy się dziwili, że Francuzi nazywają Paryż nietylko „miastem światła“ ze względu na jego znaczenie intelektualne, ale także — ucieleśnieniem postaci żarłoka Garganta i ze słynnego utworu fantastycznego Rabelais-ego.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela: „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek popoł.: „Świerszcz za kominem“ — wieczorem: „Podatek majątkowy“.
Wtorek popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Pani X“.
Środa popoł.: „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem: „Kaligula“.

REPERTUAR OPERETKI.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Królowa przedmieścia“ — wieczorem: „Madame Pompadour“.
Poniedziałek popoł.: „Katja tancerka“ — wieczorem: „Bajadera“.
Wtorek: „Madame Pompadour“.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popoł.: „Profesor Klenow“ — wieczorem: „Przyjaciółka pana ministra“.
Poniedziałek popoł.: „Chimery“ — wieczorem: „Jabłuszko“.
Wtorek: „Ostatni pocałunek“.
Środa: „Ostatni pocałunek“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

DZIŚ I JUTRO KINA ZAMKNIĘTE.

Nowości: „Oskarżam cię kobieto“.
Promień: „Za jeden pocałunek“.
Reduta: „Walka z klubem szatanów“; wielki dramat **amerykański** sensacyjno-detektywiczny.
Sztuka: „Grobowiec królowej Nilu“.
Uciecha: Arcywesoły i słodki program świąteczny. **(Komedje amerykańskie).** Szczegóły w afiszach.
Wanda: „Karczma na rozdrożu“.
Warszawa: „Cyrk Wolfsona“.
Zachęta: „Kri-Kri“ z Lya Mara w tyt. roli.

ZWIĄZEK LUDOWO-NARODOWY w Krakowie **zorganizował w swoim lokalu (Kopernika 8) Biuro porady prawnej, z którego korzystać mogą bezpłatnie członkowie Stronnictwa. Biuro urzędować będzie we wtorki (z wyjątkiem świąt) od godz. 7—8 wieczorem, począwszy od dn. 29 kwietnia br.**

NACZELNY REDAKTOR „GOŃCA KRAK.“ dr. Wł. Świrski wyjechał z Krakowa i powraca dopiero w piątek przyszłego tygodnia.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ NA KRESACH WSCHODNICH. Dzięki ofiarności społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej na „Daninę Oświatową“, mógł Zarząd Główny T. S. L. rozwinąć całą energję, by ratować mniejszości polskie na Kresach Wschodnich przed wynarodowieniem. W siedemnastu powiatach Małopolski Wschodniej przystąpiono już obecnie do budowy szkół, kaplic i domów ludowych. Wszędzie, gdzie Polacy są w mniejszości, organizują się miejscowe komitety budowy szkół, do których garną się przedewszystkiem nowo przybyli osadnicy, ludność ofiaruje chętnie grunta pod budowę i robociznę zadarmo. W pierwszy kwartale bieżącego roku wydała Sekcja Wschodnia T. S. L. 22 miljardów na budowę szkół, 2 i pół miljarda na domy ludowe i półtora miljarda na subwencjonowanie budowy kaplic. Jest to jednak dopiero kropla w morzu w stosunku do potrzeb. Dzień 3-go Maja zadecyduje o dalszych losach tej akcji.

NASZ FELJETON. Na ósmej stronie dzisiejszego numeru umieszczamy artykuł dra J. Flacha pt. Pamięci Byrona; na stronie zaś siódmej recenzję prof. St. Bursy: Z sali koncertowej. Dziś również zamieszczamy zakończenie naszej nowelki „Legenda o Ito Norisuke“, która wzbudziła tak ogromne zainteresowanie wśród naszych Czytelników.

TELEGRAM PREZYDJUM m. KRAKOWA DO ARCYBISKUPA CIEPLAKA. Bezpośrednio po przyjeździe z niewoli bolszewickiej arcybiskupa Cieplaka, Prezydjum miasta wysłało następującą depeszę:

Arcybiskup Cieplak! Najprzewielebniejszemu Pasterzowi imieniem miasta Krakowa przesyłam wyrazy hołdu i czci oraz radości z powodu uwolnienia się z niewoli i cierpienia. — Prezydent miasta: Federowicz.

SPRAWA SZTANDARU DLA 20 P. P. Pojawiające się dotychczas wiadomości o uroczystości poświęcenia sztandaru 20 Pułku Piechoty tudzież nazwiska najwyższych osobistości z Warszawy mających wziąć udział w tej uroczystości, nie pochodzą ani od Komitetu, ani od odpowiedzialnych sfer wojskowych i nie są ściśle — o czem komunikuje Komitet obywatelski sprawienia sztandaru dla 20 p. p.

Serdeczne przyjęcie gościa rumuńskiego

Kraków, 18 kwietnia.

Wczoraj rano przyjechał do Krakowa szef sztabu gen. armji rumuńskiej gen. Florescu w towarzystwie attache rumuńskiego w Warszawie, oraz kilku oficerów polskich. Na dworcu witali gościa rumuńskiego dowódca O. K. gen. Kuliński, dowódca miasta gen. Góredki, oraz przedstawiciele władz miejskich i województwa. Po złożeniu oficjalnych wizyt przedstawicielom władz, gen. Florescu udał się na rewję 8 p. ułanów, zaś popołudniu zwiedzał saliny wielickie. Po powrocie z Wieliczki gość nasz podejmowany był podwieczorkiem w salonach hr. Tarnowskich. Wieczór o godz. 8 inspektorat armji wydał na cześć i uda się do Gniezna. gościa bankiet w salach Kasyna oficerskiego. Gen. Florescu opuszcza Kraków dzisiaj rano, udając się wprost do Rumunji.

DEKORACJA GEN. FLORESCU. Dzisiaj w piątek 18 bm. o godz. 10 przed poł. odbędzie się dekoracja szefa sztabu rumuńskiego, gen. Florescu, orderem „Polonia Restituta“ I. kl. na Rynku gł. przed wartą główną. Dekoracji dokona p. gen. Szeptycki w zastępstwie p. Premjera.

KONFERENCJA Z DELEGATAMI SOWIECKIEMI W KRAKOWSKIEJ DYREKCJI KOLEJOWEJ. Przez wczorajszy dzień bawiła w Krakowie sowiecka delegacja kolejowa i zwiedzała dworzec przetokowy oraz inne objekty kolejowe. W południe odbyło się w dyr. krak. P. K. P. konferencja, na której delegacja informowała się w sprawie manipulacji ruchowej urzędów kolejowych. Wieczorem delegacja wyjechała z Krakowa.

URZĄDZENIA OGRODOWE NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Wczoraj odbyło się pod przewodn. wiceprez. m. inż. Sarego w sali obrad Mgtu posiedzenie Komisji plantacyjnej, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie Mgtu o przygotowywaniu planu pod względem technicznym i ogrodowym na przeniesienie urządzeń ogrodowych miejskiego przedsiębiorstwa upiększania cmentarza rakowickiego na grunt naprzeciw cmentarza położony, a na ten cel przez gminę zakupiony a zarazem uchwalono, aby aż do czasu zadecydowania, czy przedsiębiorstwo to będzie prowadziła gminna we własnym zarządzie, czy też się je wydzierżawi, grunt ten w roku bieżącym obsiać ossem na cele zaprzęgów ogrodów miejskich.

UPORZĄDKOWANIE PLANT POD „GRÓDKIEM“. Komisja plantacyjna zatwierdziła plan Zarządu ogrodów m. uporządkowania części plant przed nowym budynkiem Spki „Gródek“ przez utworzenie tamże jednolitego obszernego gazonu.

SPRAWA OBSADZENIA ALEJI TRZECH WIESZCZÓW DRZEWAMI. Na wczorajszem posiedzeniu m. komisji plantacyjnej rozważano prośbę Związku Przyjaciół drzewek o zezwolenie na obsadzenie drzewkami Aleji Trzech Wieszczów przez młodzież w święto sadzenia drzewek i po dyskusji jednomyślnie zadecydowała, że, jakkolwiek sama myśl jest bardzo sympatyczna, to jednak sadzenie drzewek w Aleji Trzech Wieszczów jeszcze jest niewykonalne — wobec czego postanowiła uprosić Związek Przyjaciół drzewek o współpracę przy sadzeniu drzewek w miejscach, które bliżej wskaże **Zarząd ogrodów.**

UPIĘKSZANIE MIASTA. Komisja plantacyjna uchwaliła uporządkowanie parku miejskiego na Krzemionkach oraz, aby Zarząd ogrodów miejskich zajął się urządzeniem w roku bież. dekoracji kwiatowych na koszach, umieszczonych na słupach tramwajowych w Rynku gł., przy pomocy Zarządu tramwaju krak.

PRZEGLĄD WOJSKOWY ROCZNIKÓW 1903, 1902 i 1901 z miasta Krakowa odbędzie się w Powiatowej Komendzie uzupełnień w Krakowie, ul. Warszawska (koszary Sobieskiego) w dniach od 23 kwietnia do 24 maja 1924 codziennie od godz. 8 rano w następującym porządku: Dnia 23 bm. popisowi rocznika 1903 z nazwiskami od litery A—B: 24 B—D: 25 E—G: 26 G—J: 28 J—K: 29 K—L: 30 L—M: 1 maja br. N—P; 2 P—R: 5 maja litera S: 6 S—W: 7 Y—Z: 9 popis. rocznika 1902 A—F: 10 G—K: 12 L—P: 13 R—T: 14 U—Z: 15 popis. rocznika 1901 A—K. 16 L—R: 17 S—Z: 19 roczniki 1900 i 1899 A—R: 20 S—Z. — Dodatkowo 21 i 22 maja pop. roczn. 1903; 23 i 24 maja starsze roczniki.

KASA MIEJSKA KOLEI PAŃSTWOWYCH W KRAKOWIE przy ul. Szpitalnej 36 w Wielką Sobotę 19 bm. będzie otwarta od 9 rano do 1 pop. W Wielką Niedzielę 20 bm. przez cały dzień będzie zamknięta. W poniedziałek 21 bm. otwarta będzie od 9 rano do 12 w południe.

KONFISKATA WĘDLIN NA DWORCU. Wczoraj zakwestjonowała policja na dworcu krakowskim 39 kg wędlin Wincentemu Sękowi, który usiłował wywieźć towar ten z Krakowa bez zezwolenia Magistratu. Wędliny oddano Magistratowi, który rozdzielił je między zakłady dobroczynne.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU MUNDUROWEGO. Onegdajszej nocy włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do zakładu mundurowego w koszarach Sobieskiego i skradli ze szwalni dwie maszyny motorowe do szycia oraz mundury wojskowe.

NIEUDAŁE SAMOBÓJSTWO. Wczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe na plac Biskupi, gdzie targnął się na swe życie szofer Stanisław Czupa, zażywając większą dozę jodyny. Desperata przewieziono w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

BEZPŁATNA ZIEMIAŃSKA KUCHNIA DLA UBOGICH. Ziemianie z powiatów Kraków i Podgórze założyli przed kilkoma miesiącami bezpłatną kuchnię dla ubogich, która przez całą zimę wydawała dziennie przeszło 700 obiadów. Prowadzą ją z ofiarności i zapałem SS. Miłosierdzia, ul. Warszawska 8. Bezpłatna kuchnia ziemiańska była w ostatnich ciężkich miesiącach zimowych nadzwyczajną ulgą a nieraz podstawą życia dla bezrobotnej i najbiedniejszej ludności naszego miasta, po zbawiennej węgla i ciepłej strawy. Kuchnia ta funkcjonuje dalej bez przerwy. Dalsze zgłoszenia ziemian chcących przyjść z pomocą kuchni przyjmuje Koło Krakowskie Związku Ziemian, ul. św. Jana 5. Nr. telef. 2097, lub upoważniona do tego p. Władysławowa Mycielska, ul. Straszewskiego 24. Nr. telef. 3509.

EMERYT państwowy, chory piersiowo, na utrzymaniu rodziny, pensja emerytalna 70 milj., prosi o wsparcie w pieniądzach i naturze, celem leczenia.

KOMUNIKATY.

PORANEK HUMORYSTYCZNY TOMMY'EGO, który uzyskał tak wielki sukces śmiechu i prowokował nieustanne oklaski na sali, będzie powtórzony w poniedziałek Wielkanocny o godz. 11 i pół w Kollegium wykładów naukowych, Rynek gł. 39.

ZE SPORTU.

ROZMAITOŚCI.

Danja—Szwajcarja zawody międzynarodowe odbędą się w poniedz. Wielkanocny w Bazylei.

Jugosławja—Polska, zawody międzypaństwowe, mające się odbyć 27 bm. zostały w ostatniej chwili odwołane.

SŁOŃ I BOKSER. Ciekawe są losy większości bokserów, którzy stali się sławnymi. Anglik Nelson, który był dozorcą słoni w wędrownym cyrku, stał się świadomym swej olbrzymiej siły, tylko dzięki przypadkowi. — Otóż pewnego razu, gdy słoń wyrwał się z klatki, chcąc uciec, podskoczył do niego Nelson i jednem uderzeniem pięści powalił go na ziemię.

TOURNEE „ORŁA BIAŁEGO“. Jedyna w Polsce drużyna rugby Z. S. „Orła Białego“ w Warszawie, odbędzie w czasie Świąt Wielkanocnych tournee po Rumunji. I tak w dniu 20 bm. rozegra zawody Possibles a 22 bm z Protables.

WYJAZD KAWALERZYSTÓW. Dnia 5 kwietnia br. wyjechali na konkursy hippiczne do Nicei następujący oficerowie pp.: K. Rommel, rtm. Suski, por. Królikiewicz, por. Brzeziński, por. Skupiński, por. Dziadulski, oraz na koszt własny mjr. Słogomski. Koni zabrano 18, w tem kilka, tych, które ubiegłego roku brały już udział w konkursach w Nicei, bądź to odznaczyły się na konkursach hippicznych w kraju. Zabrano więc znane konie jak, „Jakiek“, „Picador“, „Mumi“, „Orkan“, „Qui vive“, „Zorza“ itd.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Prezydent Rzplitej w Poznaniu

Poznań. 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, zakomunikował prezydent miasta, że p. Prezydent Rzplitej przyjedzie do Poznania dnia 26 bm. W dniu następnym weźmie udział w otwarciu Targów Poznańskich, a dnia 1 maja opuści Poznań.

Podziemny skarbiec francuski

Paryż 17 kwietnia. Bank Francuski przystąpił do budowy specjalnego skarbca, zabezpieczonego przed atakami lotniczemi, w przewidywaniu, że przyszła wojna rozegra się głównie w powietrzu. Skarbiec znajdować się będzie w piwnicy, pokryty półtorametrową warstwą żelazobetonu i stalowemi płytami, których nawet największe bomby lotnicze nie będą mogły uszkodzić.

GIEŁDA.

Kraków 18 kwietnia.

Na giełdzie efektów lekka poprawa kursów. Jedynie arbitrażówki trochę słabsze. Na ogół odnosi się wrażenie, że zainteresowanie efektami zaczyna znowu wzrastać.

W walutach i dewizach, za wyjątkiem zwyżkującego w dalszym ciągu Paryża, dalsza zniżka.

Najbliższe zebranie giełdy we wtorek po świętach w nowym lokalu giełdy pieniężnej „na Gródku“.

Kraków, 18 kwietnia.

Dolar	9,295.000
Frank szwajc. . .	—
Korona austr. . .	—
Korona czeska . .	—
Lir	—
Frank franc. . . .	—
Frank wslor; zacyjny	1,300.000
Frank złoty dla kolei do 30-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla poczt. do 30-go kwietnia	1,800.000
Frank złoty dla cen tytoniu do 30 kwietnia	1,800.000

DEWIZY W OBROTACH BANKOWYCH.

Czeki: Nowy Jork 9290—9287 i pół do 9275—9285; Zurych 1645; Paryż 585; Medjolan 418—419 i pół; Praga 277—275 i pół do 274 i pół do 268; Wiedeń 132 i pół.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1375—1425
Impeks	95
Pharma (B. Jaworniecki)	2550—2600
Zieleniewski	30900—31250
Parowozy	1175—1250
H. Cegielski Poznań	1800—1825
Trzebinia żelazo	2000—2125
Górka	52000—52750
Siersza	13900—14300
Tepege	6800—7000
Polska Nafta	1650
Pokucie	1325—1400
Strug	4200
Trzebinia tłuszcze	13000—13500
Krakus	2800
Porcelana Ćmielów	2575—2600
Fabryka cukru w Chodorowie	15000—15250
Elektrownia Siersza	950—1000
Bank Przemysłowy	1350—1400
Bank Małopolski	2200
Ziemski Bank Kredytowy	500
Bank Związku Spółek Zarobk.	20000—20750
Agrochemja	2500

AKCJE NA POGIEŁDZIE.

Jaworzno drobne 84000—86500, po 25 sztuk 78000; Gazy wschodnie 72000; Gazy zachodnie 16000; Len 4200; Węglówki 70; Lokomotywy 1300; Nafta Krosno 1300; Industrja 800; Nobel 5500.

Warszawa, 18 kwietnia.

Dolary St. Zj. . . .	9,350.000—9.300.000
Frank fran. . . .	—
Frank szwajc. . . .	—
Korony czeskie . .	—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Czeki: Nowy Jork 9275—9350—9300; Londyn 40700-40425; Paryż 584 i pół do 579 i pół; Wiedeń 132.10—131; Praga 276 i pół do 269.95; Włochy 416 i pół do 413 i trzy czwarte; Belgja 502—494.4; Szwajcarja 1647 i pół do 1637 i pół; Holandja 3480—3455. Frank złoty 1800; Miljonówka 1000—940.

Akcje: Chodorów 16—15750; H. Cegielski w Poznaniu 1900—1850; Parowozy 1250—1350—1300; L. Zieleniewski 33—33500; Ćmielów 2750—2700; Elektryczność 6300; Polska Nafta 1550; Przemysł Naftowy 3000.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 14; Goleszów 1000; Siersza górnicza 100; Silesia 30; Fanto 1600; Galicja 2000; Nafta 290; Schodnica 400.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zamknięcie giełdy: Nowy Jork 5.68; Londyn 24.70 i pół; Paryż 35.50; Wiedeń 80 i jedna ósma; Praga 16.72 i pół; Włochy 25.20; Belgja 30.40. Budapeszt 75; Helsingfors 14 i jedna czwarta; Sofja 410; Holandja 211 i jedna ósma; Chrystjanja 78.50; Kopenhaga 94.50; Sztokholm 149 i trzy czwarte. Bukareszt 2.95; Belgrad 705.

Ohydny mord we Lwowie

(Od naszego korespondenta).

We środę, w godzinach popołudniowych rozeszła się po Lwowie wieść o bestjalskim mordzie rabunkowym, dokonanym w biały dzień na Rozalji Lempert, właścicielce sklepu korzennego przy ul. Panieńskiej l. 10.

Lempertowa prowadziła od wielu lat maleńki sklepik korzenny, połączony z małą kuchenką, w której mieszkała. W całej okolicy sklepik „Rózi“ był bardzo popularnym, chociaż jego właścicielka nie cieszyła się zbytnią sympatją. Zdala od ludzi, samotna, prowadziła żywot dziwny i tajemniczy, a z powodu powszechnie znanego jej skąpstwa opowiadano niestworzone rzeczy o jej bogactwach, o obfitości dolarów, jakie rzekomo otrzymywała od brata z Ameryki. Dziwnem tylko było to, że jak stwierdzono, u Lempertowej schodziły się często podejrzane indywidua z okolic Zamarstynowa.

We środę, jak zwykle, rozpoczęła Lempertowa handel już o godz. 6-ej, wpuszczając kupujących do sklepu tylnem wejściem, z sieni, sklep otwierała o 8-mej. Między kupującymi rano kilku osobami znajdował się także zagadkowy zbrodniarz.

Gdy inne osoby opuściły sklepik, nieznany mężczyzna pozostał z Lempertową sam w mieszkaniu. Rzuciwszy się nagle na nią, zarzucił jej pętlę na szyję i udusił. Ofiara po długiej i straszliwej walce z mordercą zakończyła życie, a wtedy zwyrodniały morderca zrabował z szuflady pieniądze, splądrował sklep i podniósłszy z wewnątrz roletę, jak najspokojniej odszedł, pozostawiwszy sklep otwarty.

Około godz. 8-ej zaczęli się do sklepu schodzić ludzie, zauważono mord i na miejsce zbrodni przybyła policja z komisarzami: Batorskim, Białkowskim i Konarskim na czele. Oczom ich ukazał się straszliwy obraz. Na podłodze leżał trup 42-letniej Lempertowej z pętlą na szyi. W zaciśniętej kurczowo ręce tkwił kłębek włosów, wyrwanych z głowy zbrodniarza.

Do dziś rana śledztwo policyjne nie przyniosło żadnych konkretnych wyników. Istnieje przypuszczenie, że morderstwa dokonała jakaś kobieta. Stwierdzono też, że po dokonaniu zbrodni był jakiś mężczyzna w kaszkiecie w sklepie, oglądał i przewracał trupa. Zwłoki pozostawiono na miejscu zbrodni, a policja prowadzi energiczne śledztwo.

Z EKRANU

WANDA. „Karczma na rozdrożu“, dramat w 6 aktach. Było dwoje rozbitków duchowych, on wykolejony muzyk, ona wydalona nauczycielka. I niosą oni na swych barkach jakieś brzemię winy tragicznej, niepopełnionej. Już już w karczmie na rozdrożu, gdzie ona jest żoną karczmarza, zdawało się do niej szczęście uśmiechać. Dwie dusze odnalazły się i w długie wieczory przy kominku snuły wątłą nić szczęścia. Lecz brzemienne fatum ogarnia wszystko i wszystko druzgocze. On kończy samobójstwem, ona ucieka przed losem w nieznaną dal. Gra w tym dramacie nerw prawdziwie Sudermanowski. Wykonanie jednak nie zawsze odpowiadało całości, reżyserja mało pomysłowa bez szerszych horyzontów, zamyka akcję prawie w czterech ścianach. Zdjęcia blade. Ze względu jednak na wartość samego dramatu film warto obejrzeć.

JAM.

Z sali koncertowej

Poranki symfoniczne. — Recitale pianistowskie. — Wieczór artystyczny Pols. Związku muz.-pedag. — Kwartet Szewczika. — Marteau. — Oratorjum Mercadantego.

Poranki symfoniczne orkiestry „Związku muz. polskich“ w teatrze im. Słowackiego cieszą się niesłabnącem powodzeniem. Ostatnim produkcjom przewodniczyli pp. Górzyński, Szulc, Śliwiński i Stermich. Pp. Szulca i Śliwińskiego zna cały muzykalny Kraków i chętnie spieszy na produkcje przez nich kierowane, z przekonaniem, iż to, co usłyszy, jest zawsze starannie przygotowane i wysoce artystyczne. P. Górzyński dziecko Krakowa i wychowanek jego ruchu artystycznego, przedstawił — po dłuższej tu nieobecności — swój wybitny talent kapelmistrzowski, jako zaawansowany, zmężniały oraz wzbogacony wielce w nowe zdobycze i doświadczenia, świadczące o dużym jego rozwoju.

Na XX Poranku symf. stanął u pultu, dyr. Opery poznańskiej p. Stermich, przewodząc wykonowi „Leonory“ Beethovena, „Wstępowi do Meistersingerów“ i „Don Juanowi“ Rysz. Straussa. Produkcja miała cechy artystycznego ujęcia oraz wysoce sumiennego traktowanina szczegółów, zdradzając w dyr. Stermichu artystę-kapelmistrza dużej miary.

Sala Starego Teatru otworzyła swe podwoje licznej rzeszy zwolenników i adoratorów talentu prof. W. Łabuńskiego, który podbija muzyczny światek krakowski — tak trudny do zdobycia — z wolna, lecz stale, każdym niemal swym występem. Ostatnio nadeszły do nas wieści o świetnych tryumfach i wielkiem powodzeniu recitalów sympatycznego profesora krakowskiego w krainie zimnych synów Albionu oraz Irlandji, w postaci niezwykle entuzjastycznych recenzyj, skreślonych przez najwybitniejszych krytyków pism codziennych oraz muzycznych Londynu, Glasgowa itd. Prof. Łabuński wystąpił z programem niezwykle zajmującym i nader starannie zestawionym, w którym obok dzieł Bacha (z tych „Preludio“ we własnej transkrypcji), Beethovena, Chopina i Liszta znalazły się także i utwory nowoczesne Ravela i Debussy'ego. Program ten odegrał prof. Łabuński z pełnym dystynkcyj artyzmem i że się tak wyrażę, grandezzą w oddaniu niektórych utworów, przedstawiającą się jako chłodne i czysto techniczne pojmowanie ich treści, które jednak posiada swój właściwy wdzięk oraz „charme“, ujmując uważnego słuchacza. Talent wirtuozowski sympatycznego artysty przedstawia w każdym występie etapy rozwoju w kierunku duchowym, technika bowiem — jaką rozporządza p. Łabuński — dosięga już rubieży doskonałości.

W tej samej sali, grał w parę dni później znakomity pianista A. Hohn z poważnym sukcesem artystycznym, lecz wobec niedość licznych słuchaczy.

Na skromniejszym terenie, bo w małej sali Konserwatorjum, wypełnionej doborowymi słuchaczami, wystąpiła p. Olga Martusiewiczówna, pianistka, której świetny talent wirtuozowski rozwinął się w ostatnich czasach szybko, jak piękny kwiat pełen barw i wdzięku. Produkcja ta, o programie starannie zestawionym, dała nam poznać przepiękny utwór prof. Lipskiego „Polones op. 12“, zagrany z polotem i prawie męską siłą.

W sali niezbyt odpowiedniej tego rodzaju popisom, bo w teatrze, wystąpił z wieczorem kameralnym „kwartet Szewczika“, reklamowany jako kwartet czeski. Wprawdzie członkami jego są również Czesi i grają wcale pięknie, lecz daleko im do tych wyżyn, na których stoi prawdziwy kwartet czeski.

Z dawno niesłyszaną produkcją skrzypcową stanął na estradzie Starego Teatru słynny wirtuoz Marteau, z programem interesującym i pięknie podanym. Świetny wirtuoz był przyjmowany owacyjnie.

Do niezwykle pięknych produkcyj zaliczyć należy „Wieczór artystyczny“ członków „Pol. Związku muz. pedag.“, zaaranżowany przez przewodniczącą tego sympatycznego i ruchliwego stowarzyszenia, prof. L. Grodzicką. — Wypełniona po brzegi — a raczej przepełniona — sala Instytutu wyborową i najmuzykalniejszą publicznością świadczyła, iż u szerokich kół inteligencji krakowskiej, miejscowi artyści cieszą sę zasłużoną estymą, a czynnikiem wstrzymującym słuchaczy od sal koncertowych są wysokie ceny, zarówno wstępu, jak niemniej garderob itp. wydatków, związanych z każdą reprezentacją tego rodzaju. — W koncercie wystąpiła p. Kat. Hoffmannowa, wychowanka krakowskich maestrów, dokształcona zagranicą, dziś już primadonna oper zagranicznych i chętnie tamże słuchana śpiewaczka estradowa. Wiele perypetyj i niejednokrotnie przykrych momentów musiał przejść ten talent śpiewacki z Bożej łaski, zanim stanął na tej wyżynie, na jakiej podziwiamy go od kilku miesięcy w Krakowie. Świetna śpiewaczka, rozsiewała blaski pięknego materjału i wielkich zdobyczy techniki wokalnej w przepięknie wykonanych arjach operowych oraz z uczuciem i wdziękiem zaśpiewanych pieśniach, zbierając zasłużone dowody uznania. Prof. Czerny, wytworny pianista, ładnie zagranym: Chopinem i Lisztem, stworzył parę niezwykle miłych, ciepłem artyzmu owianych chwil, za które słuchacze nie szczędzili mu oklasków. Część ich przypadła w udziale świetnej akompaniatorce p. Z. Łakocińskiej, której talent pianistowski podniósł popis śpiewacki p. Hoffmannowej.

Ostatnim przed świętami ewenementem muzycznym był Koncert religijny, urządzony w teatrze im. Słowackiego przez Tow. Oratoryjne z programem, obejmującym oratorjum Marcadantego „Siedm słów Chrystusa“ na sola, chóry i orkiestrę. Wykonano je starannie w miarę sił, jakiemi rozporządza Tow. Oratoryjne. — Zauważyć jednak należy, iż wbrew kłamliwym komunikatom — dzieło to wykonał po raz pierwszy jeszcze śp. Niedzielski. Następca jego, dyr. Barabasz może zapisać w annałach swej pracy, kilkakrotny świetny wykon tego dzieła — jeśli się nie mylę — nawet z tego samego materjału nutowego. Pocóż więc niewłaściwie a tem samem i nieuczciwie informują aranżerzy imprezy publiczność? Czy coś jest wykonane po raz pierwszy czy ostatni, to obojętne, byleby było wykonane starannie i artystycznie.

Stanisław Burea.

DR. JÓZEF FLACH.

Pamięci Byrona.

W setną rocznicę 19 kwietnia 1824 roku.

Czy Byron był ostatnim wielkim poetą światowej sławy, to pytanie, na które odpowiedź brzmieć może rozmaicie, nawet zaprzeczając mu prawa do obu tych przymiotników. Ale to pewna, że był ostatnim, otoczonym dziwnym urokiem, promieniującym tak z jego osoby i życia, jak i z jego dzieł, ostatnim i najświetniejszym zarazem romantykiem z żywota i z pism.

Jakżeż romantycznym jest jego żywot! Lord z pochodzenia, wśród przodków, mających sławnego ongiś awanturnika, piękny, jak Apollo, a zarazem ze złośliwego kaprysu losu kulejący, dziwny czar rozsiewający wokół siebie, zwłaszcza wśród kobiet, od wczesnej młodości poszukiwacz dramatycznych przygód, ledwo pełnoletni już członek Izby lordów i brawurowy mówca w obronie robotników tkackich, zagrożonych w bycie przez wprowadzanie warsztatów mechanicznych, ledwo początkujący poeta, a już rozgłośną cieszący się sławą, bożyszcze salonów, a równocześnie przedmiot oburzenia purytańskiej Anglji, którą gorszył rzeczywistymi i zmyślonymi dramatami erotycznymi, włóczęga po całym świecie, dumę Anglika i lorda łączący z niepohamowanem ukochaniem wolności, krótki czas szczęśliwie żonaty, i nagle z lady Byron poróżniony, do śmierci przez nią ścigany nienawiścią, i poza śmierć jeszcze kamienjowany przez opinję publiczną za oszczerczo mu zarzuconą zbrodnię kazirodstwa z własną siostrą, bojownik za wolność Grecji i, jak się zdaje, kandydat do jej tronu, czczony przez jednych, wyklinany do dziś dnia przez drugich — takim był ten człowiek, któremu po wczesnej śmierci Goethe nieśmiertelnej pamięci wystawił pomnik, przedstawiając go w drugiej części „Fausta“, jako Euphoriona, człowiek, którego jako „anioła czy demona“ opiewali najświetniejsi poeci Anglji, Francji, Polski, Niemiec i Rosji, i niemal wszystkich krajów.

A nie mniej czaru mieści w sobie jego poezja. Na szerokiej skali rozpięta, od kapryśnego „spleenu“ Child Harolda do potężnych buntowniczych akcentów Kaina, od wesołego junactwa Don Juana do ponurego panteizmu Manfreda, od najbardziej osobistych liryk do bezgranicznego smutku, cały świat ogarniającego, od złośliwych przytyków do niemiłych osób, aż po buchające ogniem gromy na tyranów. Zapewne niektóre z barw byrońskiej poezji dzisiaj, w sto lat po zgonie ich twórcy, przybladły już i spłowiały i niejednokrotnie tam, gdzie współcześni odczuwali wstrząśnienie dramatyczne, my trzeźwiejsi widzimy już tylko pozę — ale naogół przetrwała ta poezja próbę jednego już stulecia, przetrwa niewątpliwie i wiele jeszcze następnych, i ktokolwiek tylko dzieła Byrona dzisiaj do ręki weźmie, chętnie czy niechętnie, świadomie czy bezwiednie, ulegnie, uledz musi ich czarowi, czarowi, który tylko prawdziwej poezji jest wynikiem.

Jeśli zaś dzisiaj żywot i poezja Byrona tak sugestywnie na nas działają, czyż dziwić się można, że współcześni i ci, co bezpośrednio po nim żyli, byli całkowicie pod jego urokiem? Byli od niego więksi poeci, byli nawet sławniejsi, byli tacy, którzy nie jak on podziw i zgorszenie, ale niepodzielnie cześć tylko powszechnie budzili, lecz nie było nigdy nikogo, ktoby szerszy i głębszy wywarł, jak on, wpływ na swoje pokolenie i na najbliższe sobie. Nietylko literatura, ale umysłowość całego świata w latach od 1820 aż gdzieś do połowy dziewiętnastego stulecia zostaje pod znakiem tego, co od niego „byronizmem“ nazwano. Czy wpływ ten jego magiczny stąd pochodzi, że był on niejako okazowem skoncentrowaniem rozproszonych cech duchowości swego wieku, czy też odwrotnie on ten okres własnym kolorytem zabarwił, tego doprawdy dociec niepodobna. To pewna, że z historji poezji, z dziejów całej umysłowości świata z tych lat nazwiska Byrona już nikt nigdy wymazać nie zdoła.

Tem mniej z dziejów tej cząstki świata, która się Polską zwie. Wspominać się będzie po wszystkie czasy nazwisko Byrona w historji polskiej literatury, wymieniając tych wszystkich, co dłużej lub krócej polskimi byli „byronistami“ — wspominać się go będzie przy Malczewskim, twórcy byronistycznym smutkiem przesiąkłej „Marji“, co znał jeszcze podobno angielskiego poetę, i, jak głosi niestwierdzona legenda, natchnął go ze swej strony myślą napisania poematu o Mazepie, hetmanie Ukrainy — wspominać się go będzie przy młodym Mickiewiczu, co ledwo znając angielski język, z miłości do Byrona tłomaczy jego „Giaura“ i „Pożegnanie z Child Harolda — wspominać się go będzie nadewszystko przy tym jedynym z „byronistów“ całego świata, co mistrza swego o całe niebo przewyższył przy Juljuszu Słowackim, co za młodu hołd mu jeszcze uczniowski składa w szeregu drobnych poetów epicznych, a potem w „Beniowskim“ byroński szlak prowadzi dalej w krainy tak cudownej piękności, o jakiej sam Byron nie śnił...

Dziś Polska powojenna, co wiele z swojej przeszłości zapomniała, i Byrona zapomina...

Jeden skromny obchód, prawie w zamkniętem kółku, to trochę zamało... A może i dobrze, że tak cicho przechodzi w Polsce święto Byrona. W tej ciszy od zewnątrz niejedna polska dusza tem głośniej odczuje wewnątrz niezgłuszony niczem czarowny dźwięk nazwiska Byrona.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Władysław Świrski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.